

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 35.

Kraków, 27 sierpnia 1909.

Rok XII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz**. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.



Klerykali hiszpańscy w opatach: Kabylowie z Er-Ryfu oczekują zbliżającego się nieprzyjaciela.

Robotnik Galicyi zapłaci.

Znam już jest postępowanie rządu austriackiego, w szczególności ministrów skarbu (Polaków), którzy zawsze w ciężkich dla skarbu państwa czasach wprowadzali lub powiększali takie podatki, które głównie ponosi Galicya. I tak, Dunajewski wprowadził podatek od nafty i podwyższył od wódki. Korytowski chciał uzdrowić finanse podwyższeniem podatku od wódki, lecz go w czas napędzono. Biliński o tyle jest uczciwszy, że zamierzał podwyższyć oprócz podatku od wódki także podatek od piwa. Niemcy i Czesi, którzyby podatek od piwa płacili, podnieśli krzyk i już podwyższenia podatku od piwa zaniechano. Natomiast otrzymamy nowy podatek od zapalek, wynoszący $1\frac{1}{2}$ halerza od pudełka, czyli, że pudełko zapalek nie będzie kosztowało 2 hal., jak dzisiaj, lecz 4 hal., gdyż $\frac{1}{2}$ hal. przykradną fabrykanci.

Podatek ten, jak każdy pośredni, zapłaci ludność robotnicza i chłopska, a ponieważ ludność Galicyi wynosi czwartą część Austrii, więc, oczywiście, Galicya zapłaci tę czwartą część podatku!

Należy przy tem nadmienić, że proletaryat Galicyi i tak już płaci głównie podatek od nafty, wynoszący 13 hal. od litra, podczas gdy nasza burżuazja, jak również bogate prowincje austriackie, używają światła elektrycznego, które jest wolne (!!!) od podatku. Nie obciążą ich także podatek od zapalek, gdyż do zapalania światła elektrycznego nie potrzeba zapalek. Jako opału używa burżuazja gazu, który od jednej zapalniczki natychmiast się zapala, podczas, gdy do węgla czy drzewa trzeba użyć dwóch, trzech, a nawet czterech zapalek. Tak więc, podatek ten zaiscie świetnie jest obmyślany, gdyż obciążą on jedynie proletaryat i to głównie Galicyi, burżuazji zaś niemieckiej nie dotknie wcale. Planowane zaś podwyższenie podatku od piwa,

które zwalczali Niemcy, nie dotknęłoby nas prawie że zupełnie, gdyż tylko 6%, podczas gdy podatek od zapalek 25%, a nawet więcej, kwoty całego podatku. Nadmienić muszę, że myśl opodatkowania zapalek, a nawet zaprowadzenia monopolu (wtedyby pudełko 10 halerzy kosztowało), wypowiedział w parlamencie rządowi poseł robotników tarnowskich, Battaglia.

Nie koniec na tem, że ludność robotnicza zapłaci 20 milionów podatku od zapalek, skutkiem bowiem podwyższenia się cen zapalek będzie zmniejszenie się konsumpcji o 25%. Fabrykanci, mając ograniczoną produkcję, a chcąc podołać podatkowi, będą robić oszczędności w fabrykach, udoskonalając je i zaprowadzając maszyny. Mniejsze fabryki, nie mające kapitału, upadną. Skutkiem zmniejszenia produkcji, wprowadzenia nowych maszyn, zamknięcia małych fabryk, będzie bezrobocie robotników, które wynosić będzie 25%, 30%, a może nawet więcej obecnej ilości robotników. Płace pozostałych robotników zostaną niższe, a to szczególnie tam, gdzie robotnicy nie wytworzyli silnej organizacji, gdyż na nich starać się będą w ten sposób fabrykanci przerzucić przynajmniej część podatku, nie mogąc zbyt srobować cen zapalek, aby nie odstraszać od kupna i nie zmniejszać jeszcze bardziej konsumpcji.

Z tego widać, że podatek ten, dla naszego pomyślnie rozwijającego się szczególnie w Wschodniej Galicyi (Skole, Stanisławów, Stryj) przemysłu zapalek, który zatrudnia tysiące robotników, stanie się ruiną.

Złe skutki wywrze podatek nie tylko na całą klasę pracującą, robotników fabryk zapalek, ale i ogółu przedsiębiorców. Robotnicy bowiem zatrudnieni w różnych fabrykach, nie mogą obejść się bez zapalek, gdyż używać ich każdy czy starzec czy kobieta musi, szczególnie w tych rodzajach przemysłu, gdzie dobrze są zorganizowani, a w razie uchwalenia tego podatku, powiedzą fabrykantom — my ponosimy nowe wydatki z powodu nowego podatku, musimy więc mieć nowe dochody, żądamy więc podwyższenia płacy. Ponieważ spadnie na klasę robotniczą nie tylko podatek od zapalek, ale także od wódki, podrożenie biletów i taryf kolejowych, a gnienie nas już drożyzna chleba i mięsa z powodu nie dojsia do skutku traktatu rumuńskiego, przeto fabrykanci muszą być przygotowani na bezwzględną walkę o podwyższenie płac, gdyż ile będą wynosiły nowe podatki, tyle zażądamy podwyższenia. To też posłowie, reprezentujący interesa fabrykantów niech się dobrze namyślą, zanim oddadzą głosy za nowymi ciężarami na lud. Nasi posłowie spełnią swój obowiązek, a ponieważ ich jest tylko 89 na 516, więc rozstrzygać będą oni.

Podatku od zapalek możemy uniknąć, jeżeliby rząd zniósł bonifikacje wódczane (nagrody) wynoszące 20 milionów K, a więc tyle, ile podatek od zapalek, które dają obszarnikom-gorzelnikom. Sądę, że nasi rzemieślnicy, chcąc uchronić się od walki cennikowej, wezwą swoich posłów, ażeby sprzeciwili się temu podatkowi a zażądali zniesienia bonifikacji, podwyższeniem najwyższej klasy osobisto-dochodowej i podatku luksusowego na automobile. Obecnie bowiem na zamknięciu granicy rumuńskiej wyszli jak najgorzej. Właśnie rzemieślnicy w Stanisławowie wyrazili swoje niezadowolenie z polityki Stwiertni, wiceprezydenta Koła Polskiego i wezwali go do głosowania za otwarciem granicy rumuńskiej. Widać z tego, że rzemieślnicy zaczynają zdrowo myśleć. Czas więc, nowym ciężarom na lud zapobiedz. Ciekawym, co obrońca podatku wódczanego Stapiński o podatku od zapalek powie. Czy rozwinię taką akcyę jak przeciw traktatowi? Wogóle coraz lepiej zacząć wychodzić chłopom na jego polityce. Podobnie jak Stojalski będzie bałamucił chłopów, aż się na nim poznają i pójdą pod czerwony sztandar, który jest jedynym obrońcą ludu pracującego.

Sejm a robotnicy.

Sejm galicyjski jest staruszką. Stworzył go, jak inne sejmy c. k. rząd w roku 1861. Podczas, gdy prawo wyborcze do parlamentu zmieniano w latach 1873, 96 (kurya powszechna), 1907 (powszechnie głosowanie), prawo wyborcze sejmowe pozostało nie zmienione i czeka na 50-letni jubileusz. Jeżeli dzisiaj chcemy i musimy zmienić prawo głosowania do Sejmu, to nie występujemy przeciw autonomii, ale właśnie przeciw centralizmowi, który nam prawo wyborcze przez ministra Schmerlinga narzucił.

Własność szlachecka od tego czasu powoli przechodzi w ręce chłopów. Prof. Grabski pisze, że jeżeli parcelacja dworów będzie trwała w tym stanie, co dzisiaj, to własność szlachecka zniknie za 30 lat, a z nią zniknęłyby kuria obszarników. Mimo to, szlachta ma większość w Sejmie. Sejm składa się z wirylistów i posłów wybieralnych. Wiryliści są to członkowie Sejmu, nie wybrani przez ludność, lecz należący do Sejmu na mocy piastowania

wanej godności. Należą tu biskupi (8, Polaków 5, Rusinów 3) rektorowie uniwersytetów i politechniki (3) i prezes Akademii umiejętności, razem 12. Widzimy więc, że członkami Sejmu są ludzie, którzy z „wyborem“ nic nie mają wspólnego. Tych należałoby w przyszłym Sejmie ominąć, a szczególnie usunąć biskupów, którzy chyba prawem kaduka zasiadają w Sejmie. Niech biskupi pilnują lepiej swoich podwładnych ojezaszków duchownych, a Sejm niech zostawia w spokoju. Księdzu nic do polityki, a biskup ma dycezyi pilnować a nie Sejm. I tak tam nic mądrego nie wymyśli, lud sam o sobie myśleć potrafi!

Posłów wybiera się według kuryi i dlatego Sejm nazywamy kuryalnym. Kuryi czyli kół wyborczych jest cztery: kuria obszarników, kuria miast, kuria izb handlowych, kuria gmin wiejskich. Widzimy więc tu podział, nie licujący już z duchem naszych ustaw, które mają każdego równo traktować (na szlachciców, mieszczan, kupców i chłopów). Taki podział na stany istnieje dzisiaj w Europie jedynie w Rosyi.

Kuria pierwsza obszarników wybiera posłów czterdziestu czterech. Ponieważ szlagonów jest niecałe dwa tysiące, więc na jednego posła wypada 45 — przy głosowaniu około 30 wyborców. Wyborcą w tej kuryi jest obszarnik, opłacający 200 K. podatku. Prawo głosowania mają nawet niepełnoletni, wojskowi i kobiety, za które głosują zastępcy. Kuria ta głosuje okręgami, których jest 16, mających po kilku posłów (okręg krakowski 6). Widzimy więc, że w tej kuryi bogacze ziemscy, którzy ziemię i lasy wydarli chłopom podczas zniesienia pańszczyzny, posiadają 43% ziemi urodzajnej. Występują oni wrogo wobec robotników rolnych, którym płacą głodowe płace, to też powinno zależeć, żeby kurę tę znieść zupełnie.

W drugiej kuryi, która wybiera 3 posłów, głosują członkowie Izb przemysłowych i handlowych, a więc przemysłowcy i handlowcy. Jest ich około 200, a więc na posła 60 czyli dwa razy tyle, ilu obszarników wypada na posła. Dwóch fabrykantów równa się jednemu szlachcicowi, tak czterdziści lat temu myślał rząd. Różnica zaś między nimi jest ta, że tamci wyzyskują robotnika fabrycznego, ci rolnego. Trzecia kuria miast: głosują tu kamienicznicy, piekarze, rzeźnicy, kupecy



Strajk generalny w Szwecji: Tow. Halmar Branting, przywódca partii socjalno-demokratycznej.

i urzędnicy. Żeby zaś nie wybierali ludzi, którzyby chcieli stworzyć przemysł, pozbywający szlachtę tańszego robotnika, głosują jawnie t. j. ustnie, a nie kartką jak do parlamentu. Jeżeli piekarz głosuje przeciw rządowi, to mu zamykają piekarnię, bo panuje w niej nieczystość, urzędnika pozbawiają posady i w ten sposób sięjąc strach, wybierają starostowie posłów, jakich chce szlachta. Kuria ta wybiera posłów dwudziestu ośmiu (Kraków 4). Rząd więc ceni bogatego — głupiego rzeźnika, jak mądrego ale biednego urzędnika. Ponieważ przeciętnie na posła wypada 3000 wyborców, więc nawet prokurator, konfiskujący „Prawo Ludu“ wart jest za ledwie jedną setną część obszarnika, chociażby ten był waryatem, bo za niego głosowałby zastępca. Kuria ta najlepiej głosuje i tu też najłatwiej o mandaty, które dzierżą demokraci tacy, jak Głupiński, Leo i Niemiec(!) Hämpeł z Białej. Czwarta kuria gmin wiejskich; głosują tu bogaci kmiecie, co mają

WŁADYSŁAW REYMONT.

WALKA O ZIEMIĘ.

Przodem ruszył, a za nim chłopcy wywalili się na środek drogi, zaś z tyłu pociągnęło nieco kobiet i dzieci.

Skwar też już przeszedł, przedzwaniiali właśnie na nieszpór, słońce przetaczało się ku lasom, niebo wisiało pogodnie i jasne, zaś skraje były tak przejrzyste, że nawet dalsze wsie wynosiły się przed oczyma kiejby na dłoni, a w zieleni borów okiem mógł rozoznać żółte pnie sosen, białe głąz brzoźek i szare, wielgachne dęby.

Kobiety zostały za młynem, a chłopcy szli wolno pod wzgórze. Kurz się wzbił za nimi, że jeno niekiedy zabielała jakaś kapota. Szli w milczeniu. Twarze były surowe, miny zadzierzyste, a oczy wynosiły się hardo, nieustępliwie.

Zaś dla ochoty bili niekiedy o ziem dębami, a czasem to i ktoś w garście pluł, i przeżył się, kiejby do skoku.

W godnym porządku ciągnęli, jakby za procesją, bo jeżeli któremu wyrwało się jakie słowo, wnet ścichał pod karcąciami spoj-

rzaniami; nie pora była na rajcowanie, każden się stulał w sobie i krzepą wzbierał.

Na kopcach granicznych pod krzyżem przysiedli żdziebko odpocząć, ale i teraz nikt się nie odezwał; błądzili jeno cichymi oczyma po świecie. Lipeckie chałupy ledwie widać było z za sadów, złota bania na wieży kościelnej błyszczała w słońcu, pola się zieleń jak okiem sięgnąć, na pastwiskach pod lasem gmerały się rozsypane stada, dym niebieską strugą wynosił się pod borem z jakiegoś ogniska, i śpiewania dziecięce dzwoniły, a granie fujarek roznosiło się po całej ziemi, strojnej we zwiesnę, w radość, w dziwny spokój, że niejednemu wezbrało serce cichym żalem i obawą, niejeden westchnął ciężko i trwożnie zerkał na Podlesie...

— Chodźmy, nie o plewy przecież idzie! — przynaglał Rocho, dobrze miarkując, że się ociągać poczynają.

Skręcili prosto do zabudowań folwarcznych, starą, zachwaszczoną drogą, że kiejby kwietnia wstęga leżała wskroś zbóż zielonych; nędzne żyta niebieszczały od modraków, spóźnione owsy żółciły się całe od ognisk, pszenice wymiękłe a przypalone czerwieniały od maków, zaś ziemniaki ledwie co wschodziły.

Opuszczenie widne było na każdym kroku i niedbalstwo.

— Prosto żydoska gospodarka, jaże patrzeć boli! — mruknął któryś.

— Najgorszy parobek, a jeszcze lepiej w groncie robi!

— Bo drugi, choćby i dziedzic, a nawet tej świętej ziemi nie poszanuje!

— Doi ją i doi kiej głodną krowę, to i nie dziwota, co zjałowiała.

Wyszli na ugory. Okopcone i zrujnowane zręby budynków wznosiły się już niedaleko, spalony sad poczerzniętymi szkieletami drzew, wyciągających się boleśnie ku niebu, otaczał czworaki dworskie o zapadłych dachach i sterzących kominach, zaś pod ścianami, w chudych cieniach pomartwiałych gałęzi widać było gromadę ludzi. Miemcy to byli. Antał piwa stojał na kamieniach, ktosik w progę przygrywał na fleciku, a oni siedzieli porozwalani na ławkach i trawie, w koszulach jeno, z fajami w zębach, i pili z glinianych garnczków; dzieci baraszkowały kole domu, a pobok pasły się tęgie krowy i konie.

Musieli dojrzeć idących, gdyż jeli się zrywać, przysłańać oczy garściami, a patrzeć ku nim i cosik wrzeszczeć, ale jakiś stary Szwab zaszwarzotał ostro, że wnet przysiedli



Strejk generalny w Szwecji: Tow. Lindquist, prezydent organizacyi partyjnej.

pole i to jeszcze przez wyborców. W gminie, która ma 500 mieszkańców, odbywają się prawyborcy t.j. wybierają kmiecie wyborcę, który głosuje jawnie na posła. Ponieważ to wszystko nie pomaga i chłopci mogliby wybrać chłopca, więc tutaj głównie pracują starostowie i żandarmi. Ta kurya jest najniebezpieczniejsza i tu leżą nieraz kule i trupy. Ostatnie wybory odbyły się spokojnie, bo Jaś Stapiński dostał kilkanaście mandatów (poselstw) za to, że wstąpił do Koła Polskiego i że w Sejmie nie będzie się domagał równego prawa głosowania, co też dotrzymał. Ponieważ na wyborcę przypada sześćdziesięciu prawy-

borców, a na posła 300 wyborców, a 18.000 prawyborców przeto 600 chłopów równa się jednemu szlachcicowi. Wykazały to także nasze sądy, które skazywały chłopca za zabicie zwierzyni pańskiej, uwalniały szlachtę za zabicie chłopów na polowaniu. Przytem głosują tu jako wiryliści wprost na posła obszarnicy, którzy opłacają mniej jak 200 K. podatku. Tych tworzy szczególnie starostwo, chcą nimi przegłosować chłopską opozycję. Tak więc mandaty z tej kuryi, których jest 72 dostają się w większości szlachcie. Obecnie mimo ustąpienia mandatów ludowcom, mają obszarnicy 26 swoich posłów z kuryi chłopskiej, którzy nie chłopskich ale szlacheckich bronią interesów. Z tych 26 mandatów 19 skradli ruskim, 7 polskim chłopom. Obszarnicy przeszli w powiatach, gdzie Polacy nie mają ani 15% ludności t. j. $\frac{1}{6}$. (hr. Szeptycki w Jaworowie, Moysa w Śniatynie i „ludowiec” Cipser w Dolinie). Rusini, mając ludności 42%, większość w 46 powiatach, posłów do parlamentu 25%, do sejmu 13%, a powinni ich mieć wedle ordynacyi 29% tak, jak przysłało; im większa władza, tem większe przywileje. Przytem trzeba nadmienić, że 21 posłów ruskich w sejmie, 10 to moskalofile, którzy uważają się za Rosyan. Przeszli oni jedynie dzięki starostom. Bolesław patryotów ruskich z powodu zgrai carochwaliskiej zrozumie tylko Polak na Śląsku, który widzi renegatów polskich t. zw. pyrcoków czeskich. Rusini, wybrani jedynie w kuryi chłopskiej, są narodem chłopskim. Reforma wyborcza powinna im dać takie prawa, jakie im się należą. Widzimy tu posłów szlacheckich, kupieckich, mieszczańskich i chłopskich, niema zaś proletaryatu, ani przemysłowego, ani rolnego. Walka nasza musi dążyć do tego, aby proletaryat, który utrzymuje kraj swoimi podatkami, otrzymał równe prawo wyborcze. Jeżeli rząd obcy dał nam równe głosowanie, to i Sejm szlachecki musi to samo zrobić. Gadanie o niebezpieczeństwie ruskim jest śmieszne, bo choćby Rusini weszli do Sejmu w tym samym stosunku co do parlamentu, to liczba ich 40 na 160, to 4 ta część; jest to wybieg, aby nie dopuścić do reformy. Ani niebezpieczeństwo ruskie, ani mitra kardynalska Puzyny, ani pasy szlacheckie sprzedane żydom nie ustraszą proletaryatu, który nie mogąc liczyć na żadną pomoc, sam wywalczy sobie równe prawa.

Bezrolny.

Cześć proletaryacka.

Napisał ks. Paweł Göhre.

(Dokończenie).

Drugim środkiem jest walka. Walka nie na szable i ołów, nie prochem i bombami. Ale walka środkami, człowieka i kultury godnymi, walka przeciw wszystkim nieprawościom i bezprawiom, poniżeniom i niechęciom, kajdanom i ciężarom, które nas uciskają. Walka przy każdym wyborze do parlamentu, do sejmu, do gminy, do kasy chorych! Walka przeciw niskiej płacy, długiemu robocznemu dniu, niehygienicznemu warsztatowi. Walka przeciw złemu duchowi bezrobocia. Walka przeciw wszelkim prawom wyłącznym. Walka strejkami, bojkotem!

Walcz, maso przeciw masie, jednostka przeciw jednostce. Walka! Walka na słowa, walka na piśmie. Walka czynem, ofiarą, niezmordowaną ruchliwością, dobrowolnym wyrzeczeniem się. Walka bezustanna! I do tego boju należy porywać coraz nowe zastępy proletaryatu. Należy prowadzić te masy do coraz świeższych ogólnych ataków. Aż ostatni proletaryusz wojownikiem swobody się stanie. Aż obok ostatniego proletaryusza, ostatnia niewiasta z proletaryatu stanie i też na bój pójdzie z równym zapałem. A niedaleki czas, gdy cud ujrzyście: pocucie siły i niezwykłej żoności przeniknie wszystkie te piersi. Bo czego nie uczyni samo pocucie, tego dokona walka w boju, nawet niewolnicy zamieniają się na bohaterów. Nie chodzi o to, aby zawsze zwyciężać, chodzi o to, aby nieprzerwanie walczyć. Nawet przegrane niosą korzyść, gdyż wychowują, rozgoryczają, otrząsają, pobudzają do dalszej walki. Pobudzają namiętności, wyostrzają wszystkie narzędzia walki. Uczucia doznane poniżenia wywołują chęć zemsty, prą do nowych czynów, ukazują nowe drogi dalszych walk. Czyni hartownymi, twardymi, nieubłaganymi walczących. Aż nowe zwycięstwa pokrywają stare porażki. A zwycięstwo podnosi ducha, porywa naprzód, daje pewność siebie, odwagę, wiarę w przyszłość. Zwycięstwo poniża nawet najzuchwalszego przeciwnika, czyni go małym we własnych oczach; zamyka usta, które obrzucały śmiechem zjadliwym proletaryat, uczy go, tak niemiłej mu obawy przed wydziedziczonym ze czci proletaryatem.

A ten — zdobędzie to, czego mu dziś tak

na miejsca spokojnie, pociągając z kuflów; flegik zagwizdał nutą jeszcze słodsza, skowronki dzwoniły prawie nad głowami, a ze zbóż sypało się gęste, nie milknące strzykanie świerszczów i kajś.niekajś głos przepiórki się wyrывał.

A chociaż spieczona ziemia dudniała pod chłopami, a podkówki szczękały o kamienie coraz bliżej, Niemcy się ani poruszyli, jakby nic nie słysząc, a jeno lubując się piwskim i tą słodkością, jaką tchnęło powietrze przedwieczera.

A chłopcy już dochodzili, coraz ciężiej szli jeno i wolniej powstrzymując sapania i kije zaciskając; serca się zatłukły, gorący dygot warem oblewał krzyże, gardziele zasychały, ale grzbiety się przeżyły i ślepie rozgorzałe hardo wżerały się w Miemców, a z twarzy, kieby zastygłych, biła surowa zawziętość i nieustępliwa moc.

— Niech będzie pochwalony! — rzekł Rocho po niemiecku, przystając, a za nim, półkolem stanęła gromada, cieśniąc się i przywierając ramionami.

Niemcy chórem odpowiedzieli, nie ruszając się z miejsc. Jeno ten stary, ze siwą brodą, podniósł się i pobladły wodził oczyma po ciżbie.

— Ze sprawą przyszliśmy do was — zaczął Rocho.

— To siadajcie, gospodarze, z Lipiec widzę jesteście, to pogadamy po sąsiedzku! Johan, Fryc, ławek dla sąsiadów.

— Bóg zapłać, sprawa krótka, to postoiemy.

— Nie musi być krótka, kiedyście całą wsią przyszli! — zawołał po polsku.

— Bo wszystkich zarówno obchodzi.

— Jeszcze trzy razy tyle ostało w domu! — powiedział z naciskiem Grzela.

— Bardzośmy wam radzi, a kiedyście przyszli pierwsi, to może piwa się z nami napijcie... na sąsiedzką zgodę... Należcie-no, chłopcy...

— Wychlaj se sam! Jaki szczodry! Nie na piwo przyszli! zakrzyknęli gorętsi.

Rocho ich przyciszył oczyma, a stary Niemiec rzekł kwardo:

— No to słuchamy!

Cichość padła, sapanie, a krótkie przydechy się rozległy, Lipczaki barzej się zwały, dreszcz przejął wszystkich, a Niemcy też stanęli, jak jeden, wynieśli się naprzeciw zwartą kupą i jeli złemi ślepiami wpierać w chłopów, za brody targać, nabzdyczać, a cosik zcicha mamrotać.

Kobiety trwożnie wyglądały oknami, dzieci kryły się po sianach, zaś jakieś wielgachne, rude psy warczały pod ścianami, a oni z dobre „Zdrowaś” stojali tak naprzeciw w głębokiej cichości, kiedy to stado baranów, co już ślepiami krwawo toczy, przebiera kopytami, grzbiety pręży, łby przygina i leda chwila runie na się rogami. Aż Rocho przerwał.

— Przyślim od całej wsi po to — mówił po polsku, głośno i wyraźnie — by was prosić po dobroci, żebyście nie kupowali Podlesia...

— Tak! Juści! Po to! — powtórzyli za nim, trzaskając kijami.

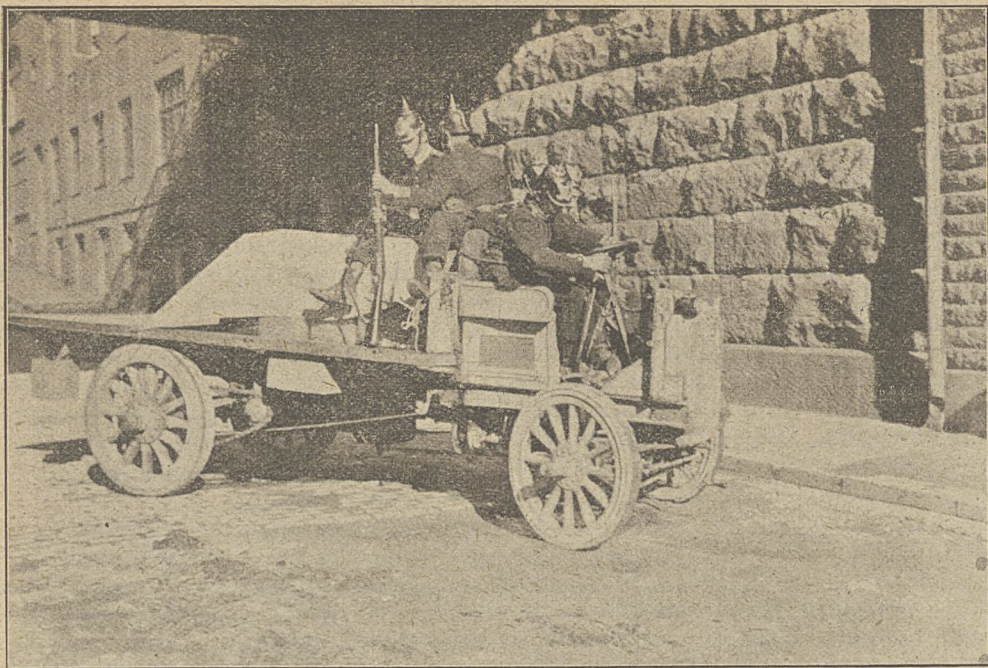
Tamci zrazu osłupieli.

— Co on gada? Czego chce? Nie rozumiemy! — bełkotali, uszom nie wierząc.

Więc im Rocho raz jeszcze i po niemiecku powtórzył, a ledwie skończył, Mateusz ciepnął zapalczywie:

— I byście se, pludry, poszły do wszystkich dyabłów!

(Dokończenie nastąpi).



Strajk generalny w Szwecji: Dowóz mleka pod osłoną bagnetów.

bardzo jeszcze brak: pewności siebie, płynącej z poczucia siły, poczucie czci, płynącej z gotowości do walki, szacunek ogólny, zdobyty powodzeniem, siłą i strachem. Deptany niewolnik płatny, zamienił się w wolnego obywatela, którego cześć jest czcią narodu całego.

Żaden proletaryusz wówczas nie będzie spoglądał ku tym w górze. Będzie ich cenił tylko o tyle, o ile będą tego warci. A tego warci będą tylko wówczas, gdy będą czuć i czynić z masą. A jakiegokolwiek wielkieby były czyny ich, zawsze pozostaną członkami całości, pozostaną dziećmi ludu. Chęć wznieśienia się do innych warstw powinna być obcą takiemu człowiekowi. Gdyż byłoby to zdradą tego, co mu powinno być najdroższe — zdradą masy. Jedno pragnienie powinno go ożywiać — pragnienie podniesienia mas. Jedyny cel powinien mu być drogim — uduchowanie tych mas, pozyskanie ich dla wszystkiego, co dobre, piękne i wielkie. A każdy oddzielny członek tej całości być winien jej żywym i czującym ogniwem. Masa zaś olbrzymem — indywiduum, które wspólne namiętności, tęsknoty, wszystkie miękkie i silne nastroje, wszystkie zdobywcze świadomości silne i wielkie — dreszcze powinny przebiegać z końca do końca. Będzie to olbrzym straszny i zniewalający swoją siłą liczebną; a jednak ruchliwy, wrażliwy, mający oddźwięk na wszystko, co z ducha i sam uduchowiony. Cudowny organizm ogólnoludzkiej gminy. Owoc i gniazdo najwyższej kultury. Tylko ona jest wszystkim, wobec niej jednostka — niczem. Gdyż ona to dopiero wyzwoli każdego z zaciśnięć klasowych, wyzwoli z więzów, które mu lot pętają i zwróci każdemu jego Ja ku życiu szczęśliwemu, karmiąc go cudownymi prądami ogólnego życia. Pełen troski o jej dobro, a jednak spoczywać będzie w beztrosce na jej łonie. A w spoczynku tym przejęty do dna duszy każdą myślą, każdym faktem, który ją, masę przejmie i dla niej ma znaczenie. Jej szczęście jest jego szczęściem. Jej doświadczenie — jego doświadczeniem. Jej cierpienie, jego własnem. A jej Cześć, jest czcią jego. Innej nie pożąda. Gdyż nie zna on nic bardziej wielkiego, jak ta uduchowiona, uświadomiona, znająca swą wolę i cele — masę. Zbiorową duszę.

Angielskie spółki spożywcze w r. 1908.

Szanowne czytelniczki! Czy słyszałyście już o słynnych pionierach z Rochdale? Dwudziestu ośmiu biednych tkaczy flaneli założyło w r. 1844 pierwszy sklep spółki spożywczej. Czyn ten zdziałał cuda w Anglii! Dziś istnieje tam najpotężniejszy na świecie ruch stowarzyszeń spożywczych.

Według najnowszej statystyki angielskiego związku stowarzyszeń spożywczo-wytwórczych, w roku ubiegłym liczono 1560 stowarzyszeń z

2 mil. 516 tys. 184	członkami
797	879 520 koronami udziałów
2581	215 696 " obrotu
281	487 528 kor. czystego zysku!

Z tych 1560 było 1481 stowarzyszeń wyłączenie spożywczych, t. j. sprzedających towary z

2 mil. 404 tys. 595	członkami
720	896 448 koronami udziałów
109	392 504 kor. wkładów oszczędnościowych
1674	798 672 koronami obrotu
215	552 552 kor. czystego zysku.

A my, towarzysze, cóż mamy powiedzieć na te potężne cyfry? Czy wiecie, co one oznaczają? Oto mówią one: że do stowarzyszeń spożywczych należy przeszło 2 miliony rodzin robotniczych;

że każdy członek przeciętnie ma 300 kor. udziału w spółce;

że przeciętnie każdy ma 50 kor. wkładów oszczędnościowych;

że zatem każdy członek zyskał, czyli zaoszczędził 350 do 400 koron gotówką przez wytrwałe popieranie swoich sklepów spożywczych — i to wszystko w jednym roku 1908!

Ale to jeszcze nie wszystko! Te 830 milionów udziałów i wkładów oszczędności dają 4 procent dywidendy, czyli że robotnicy zyskali na swych oszczędnościach w r. 1908 ładną sumkę 33 milionów 200 tysięcy koron! Jeśli się doda do tego otrzymany w r. 1908 zysk czysty w kwocie 215 milionów 552 tys. 552 koron, to okazuje się, że nasi angielscy bracia i siostry wyciągnęli korzyści z konsumów na okrągłe 250 milionów czyli ćwierć miliarda koron!

Oprócz tego rozporządzają oni majątkiem wspólnym, gdyż należą do nich: grunta, budynki, fabryki, maszyny i inne środki pro-

dukcji — wartości ogólnej 291 milionów koron; składy towarów warte 185 milionów oraz kapitały zapasowe w sumie 47,5 miliona koron, czyli razem 523,5 mil. koron!

Jestto już pokazny majątek, do którego konsumenci nigdy nie byli doszli, gdyby przez całe dziesiątki lat nie byli wiernie i wytrwale popierali swych sklepów spożywczych. Zato dziś osiągają liczne z nich korzyści, a bogate środki, jakimi rozporządzają, dowodzą najlepiej, że praca około stowarzyszeń spożywczych pięknie się opłaca. Ktoby mógł być przypuszczać, że biedni proletaryusze, którzy nie posiadali i od wszelkiego udziału w środkach produkcji byli wyłączeni — tak wspaniale swą instytucję rozwiną. Angielscy konsumenci stali się wielkimi kapitalistami! Doprawdy, nie byłoby nic dziwnego, gdybyśmy, biedacy, zazdrościć zaczęli angielskim towarzyszom! Ale zazdrościć to mało, trzeba ich naśladować, naśladować ich wytrwałość i wierność dla swych spółek spożywczych...

A nie należy sądzić, że w Anglii stowarzyszonemu wszystko tak znów łatwo szło od początku. Przeciwnie — przeszli oni ciężkie chwile, ich pierwsza spółka parę razy miała się ku upadkowi, ale zawsze wytrwałość ich zwyciężała. A teraz mają już nie tylko dla siebie dość — mogą teraz i dla biedniejszych od siebie coś zdziałać. W r. 1908 wydali oni 1 milion 129 tysięcy 416 koron na rozmaite dobroczynne fundacje, a również usilnie dbają o wychowanie klasy robotniczej w duchu stowarzyszeniowym. Na cele oświaty swych członków wydali 2 miliony 137 tysięcy 968 koron, a prasę swą doprowadzili do olbrzymiego rozwoju. Angielski organ stowarzyszeń spożywczych rozchodzi się w 90 tysiącach egzemplarzy, szkocki bije 30 tysięcy; ludowe pismo „Snop pszeniczny“ rozchodzi się nawet w 350 tysiącach egzemplarzy! Mają też dziecinne pismo, którego biją 26 tysięcy; do tego przybawiają jeszcze różne ulotne pisma i sprawozdania stowarzyszeń — tak że ogólna ilość egzemplarzy prasy stowarzyszeniowej dochodzi do 727 tysięcy egzemplarzy! Angielcy wiedzą dobrze, że trzeba przede wszystkim pielęgnować i podnosić ducha, jeśli się chce wzmocnić ciało na wyteżającą walkę o byt, do której zmusza wszystkich nieubłagany kapitalizm. To też członkowie angielskich stowarzyszeń spożywczych czytają dużo i czytają o wiele pilniej, niż my, stąd też i o wiele prędzej idą naprzód!

Ale nie moglibyśmy dobrze ocenić angielskiego ruchu współdzielczego, gdybyśmy nie poznali rezultatów, do jakich doszli ich stowarzyszenia dla wielkiego zakupu. Jest ich dwa w Wielkiej Brytanii: angielskie i szkockie; oba produkują w swych olbrzymich fabrykach — prawdziwych pałacach pracy! — najrozmaitsze towary: materię na ubrania, odzienie, bieliznę, obuwie, wyroby żelazne i metalowe, meble i wyroby z drzewa, książki i druki wszelkiego rodzaju, mydło, świece, mąkę i chleb.

Ogólna wartość towarów, wyprodukowanych we własnych stowarzyszeniach wytwórczych, wynosiła z końcem 1908 roku 451 milionów koron.

Na zakończenie jeszcze jedna cyfra da nam miarę olbrzymiego rozwoju spółek wytwórczo-spożywczych wielkobrytańskich: oto we wszystkich ich sklepach, biurach, fabrykach i przedsiębiorstwach pracuje razem 167 tysięcy 911 urzędników i robotników — istna armia, idąca ku pokojowemu zdobyciu świata!

♦ ♦ Jednajcie nowych czytelników! ♦ ♦

Bacność, Towarzysze! :: Czytajcie :: i prenumerujcie pisma partyjne! ::

Spokój w Hiszpanii.

Barcelona we krwi pływa,
Barcelona we krwi tonie;
„Błędy swoje“ krwią obmywa:
Spokój, spokój w Barcelonie.

Bóg w postaci karabinów
Nad Hiszpanią się zmiłował,
Nieposłusznych skarcił synów,
Kraj od „zguby“ uratował.

Spokój? Spokój? Eh, tyranie!
Ja ci zmacę wieść radosną:
Jeszcze groby nie porosną,
Widmo buntu znowu wstanie.

Chachar.

Z CZARNEGO ŚWIATA.

× **Proboszcz z Bobowej** uciekł z panną do Ameryki, która zabrała cały posąg w kwocie kilkudziesięciu tysięcy koron. Cóż na to „Głos narodu“, który niedawno się rzucał na naszych towarzyszy. Lepiej niech swoich pilnuje, a szczególnie ks. Mytkowicza, który firmę związku krawców przyszywał na towarach wiedeńskich.

× **Rok więzienia** dostał w Lucernie ks. Don Alessandro di Taranto za pocałowanie damy. W sądzie tłumaczył się, że bez żadnego złego (!) zamiaru objął damę w pół, rzec można w poufały sposób (!). W Austrii nawet za zgwałcenie nie karzą (ks. Sieprawski).

× **Ofiara polityki papieskiej.** Jak donoszą telegramy, miano odkopać kości Władysława Warneńczyka, króla Polski i Węgier, który zginął w bitwie z Turkami pod Warną (leżącą w dzisiejszej Bułgarii). Panowanie jego przypada na pierwsze podboje Turków na Bałkanie, którzy zaczęli właśnie zagrażać Europie. Aby napór ich powstrzymać, wyruszył Władysław na Turków i po odniesieniu kilku zwycięstw, zawarł korzystny pokój na lat 10. Mało to było papieżowi, który chciał zupełnie wypędzić Turków z Europy. To też legat papieża Cesarini zwolnił (!) króla od przysięgi, złożonej Turkom. Wyruszył z wojskiem liczącym 20 tysięcy pod Warnę, gdzie przez przeważające siły został pobity i zginął,

mając zaledwie lat dwadzieścia (pomnik jego jest w katedrze na Wawelu po lewej stronie). Tak skończyła się intryga papieża, który obiecywał mu na tę wyprawę niesłychaną pomoc, która jednak pozostała obietnicą. Jeżeli weźmiemy pod uwagę sławne wojny krzyżowe (jedna ze samych dzieci (!)), następnie łajdaki wyprawy Krzyżaków na Polskę, to możemy mieć słabe pojęcie, jakie setki tysięcy ludzi papieństwo wydało na rzeź. Nie wspomniemy o ofiarach Inkwizycji (czytaj „Dzieje Krzyża“, cena 60 h., do nabycia w „Prawie Ludu“). Dzisiaj często się słyszy, jak burżuazja lituje (!) się nad nędzą (?) robotników, w którą mają ich wpędzać strejki socjalistów, zapominając o setkach tysięcy, którzy na skinięcie rzymskiego generała szli na śmierć i mordując, śpiewali pieśni nabożne.

KRONIKA,

— **Lichwę mięsną** ilustruje fakt, że jatki urzędnicze sprzedają mięso o 28 hal. (!) na kilogr. taniej, niż rzeźnicy. Na tym przykładzie widzimy także, że jatki miejskie mogłyby

skutecznie zwalczyć drożyznę mięsa, gdyby w Radzie miejskiej rej nie wodzili Bialik i rzeźnicy. Na razie możeby konsum robotniczy wszedł w układy z urzędniczym jatkami, czyby dla członków konsumu nie przyznano zniżek.

— **Kasa Oszczędności** mylnie uważana jest przez burżuazję za instytucję filantropijną. W rzeczywistości szczególnie dział zastawniczy współzawodniczy skutecznie z lichwiarzami. 12% pobiera od zastawu, co jest rzeczą niezwykłą, jeżeli się zważy, że jest pod opieką Rady miejskiej i ma na celu dobro ogólne. Bank hipoteczny, który jako instytucja akcyjna obliczony jest na zysk, pobiera tylko 8%. Faktycznie pobiera K. O. więcej niż 12%, bo 16.5% jak to wynika z wypadku, gdzie za procent od 45 K. za 144 dni wzięto 3.34 K. Taki procent możliwy jest tylko u lichwiarza, który pożycza na ryzyko, bez żadnego zabezpieczenia, ale nie u K. O., która bierze zastaw przechodzący trzykrotnie pieniądze pożyczone. Piętnując ten fakt, zapytujemy dyrektora Staniszewskiego, (któremu mandat poselski nie pozwala na zajęcie się kasą, chociaż o nim dotychczas w parlamencie nie słyszeliśmy) o wyjaśnienie tej sprawy, jak można brać 16.5% zamiast i tak wysokiego 12%.

— **Sznurek w chlebie z piekarni Kosińskiego** znaleziono. Fakt ten charakteryzuje czystość tej piekarni; nie jest on odosobniony, gdyż rok temu jedna pani wyłamała sobie plombę w zębie, natrafiwszy na amień w bułce, pochodzącej z tejże piekarni. Właściciel piekarni zamiast pilnować pieczywa, śmieje się do kobiet, które, jeżeli są ładne, otrzymują znacznie więcej pieczywa, niż każdy inny.

— **Giną ludzie z głodu — w Krakowie.** Robotnik stolarski z Królestwa padł z głodu omdlały na bruk krakowski. Dopiero lekarz pogotowia ratunkowego przyprowadził go do przytomności. Następnie zajęła się nim oczywiście policja. Kraków przecież ma towarzystwo ochrony zwierząt z klerykałem Lubec kim na czele, ale towarzystwa dla ochrony robotników, dotychczas nie ma. Fakt wycieńczenia z głodu powtarza się od niedługo czasu już drugi raz. Dotychczas niema domu, gdzie mogliby chwilowo bezdomni się schronić. Dopiero Rada miejska wybrana przez robotników może się zająć dolą robotnika.

— **Lud a Sejm!** Socjaliści zasiedli w wydziale krajowym w Tryeście. Rząd, tego właśnie się bojąc, nie chciał się zgodzić na równe głosowanie. Mimo to, że w Tryeście jest zaledwie tylko czysto robotnicza kurya, wy-



Strejk generalny w Szwecji: Olbrzymie zgromadzenie strejkowe.



Po rewolucji w Hiszpanii: Ruiny domów robotniczych, zburzonych przez artylerię hiszpańską.

brano dwóch socjalistów do wydziału krajowego. W ten sposób ostatni argument rządu przeciw równemu głosowaniu został obalony. Walka o nie już się w Galicyi rozpoczęła na dobre. Ludowcy, pomni na dawne czasy, żądają energicznie od swoich posłów, mimo, że ci z rozkazu Stapińskiego nie o prawie wyborczem nie wspominają, aby w sejmie stanęli odważnie za równym prawem wyborczem. To też i robotnicy wkrótce staną ramię w ramię na licznych zgromadzeniach i wiecach. Do agitacji polecamy broszury Lud a Sejm (6 h.) i Jak stańczycy rządzą Galicyą (20 h.). Do nabycia w „Prawie Ludu“.

— **Pańszczyzna** panuje we wsi Krecach, niedaleko Przemyśla. Przed laty osadził na gruntach dworu obszarńnik kilka rodzin chłopskich, które w zamian za to uprawiają grunta dworu dwa do czterech dni tygodniowo. Ze zmianą gruntu przechodzili oni także pod nowego właściciela jak np. teraz niedawno. Obecnie domagają się od właściciela, aby ich uwłaszczył (61 lat po zniesieniu pańszczyzny). Faktów takich jest więcej. Szczególnie częsta jest dzierżawa morgu dworskiego przez małorolnego, który czynsz odrabia mu robocizną. Tak więc w 1909 w Galicyi mamy jeszcze zabytki pańszczyzny! — Pod rządami kropidła i karabeli schodzi chłopu skóra z plec.

— **Zawieszenie czynności towarzystwa emigracyjnego „Opatrzność“.** Od dłuższego czasu działała w Galicyi „Opatrzność“ bardzo szkodliwie. Obecnie wdało się w tę sprawę Namiestnictwo i na jego polecenie zarządziła krakowska dyrekcyja policyi zawieszenie czynności tow. „Opatrzność“, która utrzymywała bezprawnie biuro pośrednictwa pracy, oraz biuro podróży, a także nakłaniała wprost do wychodźstwa do jednego z najszkodliwszych stanów Brazylii S. Paolo, jako, że była opłacana przez ten stan. Przed kilku dniami dokonała policyja opieczetowania lokalu. Skonfiskowano archiwum, książki zaś rachunkowe przeniesiono do dyrekcyi policyi. Towarzystwo to, nie posiadające koncesyi, zajmowało się sprawami emigracyjnymi, wyrządzając wielkie szkody naszym wychodźcom. Policyja po rozpatrzeniu dokładnie sprawy, zbadaniu książek i papierów, ma przesłać Namiestnictwu wniosek co do zupełnego zamknięcia szkodliwej „Opatrzności“.

— **Długo idzie list** z Michałkowic do Sierczy! Nadany 6 sierpnia w Michałkowicach, został adresatowi doręczony dopiero 12 sierpnia w Sierczy przy Wieliczce. A dzieje się to dzięki temu, że pocztę w Wieliczce odbiera wójt ze Sierczy i doręcza, kiedy mu się spodoba, lub też każe przez posły powiedzieć adresatowi, aby się zgłosił sam po list. Jakże wiele listów w kraju naszym ginie zupełnie przez takie niedołężne i niesumienne doręczanie.

— **Ładny wójt.** W gminie Poręba Wielka urzęduje jako wójt Jan Duźniak, który według § 10 ordynacyi wyborczej 2) urzędować nie ma prawa, będąc sługą gminy — pisarzem. Wójt pisarz istnieć nie może, bo to jest przeciwne ustawie. Dalej ze względu na § 35 ad 2) wójtować nie ma prawa, bo jest sługą państwa, mając składnicę poczty, za co bierze zapłatę od państwa. Człowiek ten jest wrogiem każdej wolniejszej demokratycznej myśli a jest i naciągaczem biednych ludzi, bo za książki robocze zamiast 22 h. pobrał od kucharza Palichowskiego 60 h, i od Franciszka Żydzika też 60 hal.

Jak się nadaje na wójta, wystarcza to, co następuje. Jaromin Wincenty należał w roku 1909 do poboru wojskowego. W tym czasie pracował u pewnego pana przy koniach w Berlinie i aby zadość uczynić przepisom wojskowym przyjechał do gminy, by się stawić do poboru. Ponieważ przyjechał po poborze, więc zgłosił się do wójta, by go odstawił do c. k. komisji asenterunkowej w Wadowicach. Wójt wydelegował z nim nieudolnego urzędnika gminnego i ten nie wiedział, gdzie się w Wadowicach obrócić i nie przedstawił rekruta do poboru, ale powrócił z niczem. Nie mając w gminie utrzymania, żądał Jaromin od wójta książki roboczej, by mógł udać się w świat za chlebem. Wójt tego uczynić mu nie chce i biedak musi wskutek nieuctwa urzędu głodować przy sypaniu szutru.

Możeby tak p. Starosta przeprowadził tu porządek i zastosował ustawę także wobec wójta. Niechby tu było coś w nieporządku z gnojówką u gospodarza, albo niechby tu świnia wyleciała, już jest ustawa i płać karę. Ale tu, gdzie chodzi pomocnika wyborczego, ustawy niema i wójt piastuje wszystkie godności w gminie. Niech p. Starosta wglądnie w tę gospodarzę, bo nie dopuścimy, aby głu-

pota wójta narażała człowieka na nędzę, uniemożliwiając mu wyjazd za robotą.

— **Ofiary kapitalizmu.** W Jaworzniu na szybie Jacek Rudolf zostało dnia 24 lipca uduszonych trzech robotników przy stawianiu ściany, oddzielającej część kopalni zajętej pożarem od reszty kopalni. Winę tego nieszczęścia ponosi podszytygar Hübner, który w tak niebezpiecznym miejscu, przy ogniu, powinien był przynajmniej ze 20 ludzi zostawić, aby jedni innych mogli w razie wypadku ratować. Tymczasem podszytygar zostawił tylko 6 ludzi, a sam wyjechał sobie na górę — przytem zamknął szyber w rurze, która doprowadzała świeże powietrze, a tem samem wypędzała szkodliwe gazy. Wówczas gazy odurzyły tak wszystkich robotników, że ci powalili się na ziemię. Lampy im pogasły i byłiby wszyscy zginęli, gdyby nie to, że jeden miał jeszcze tyle siły, aby się dowiec pod szyb i zawołać ratunku. Ale nim pospieszono z ratunkiem, trzech już było nieżywych, a odratowano tych tylko, którzy mieli jeszcze tyle sił, aby się usunąć trochę dalej od niebezpiecznego miejsca. Nadmienić trzeba, że robotnicy ci byli pozostawieni przy owej ścianie po ukończeniu całodzienniej pracy, byli więc już osłabieni i tem łatwiej zabójczym gazom ulegli. Nazwiska zabitych są: Wincenty Mucha, lat 26, Ignacy Czapiak, lat 25 i Tomasz Kurnik, lat 19. Na pogrzebie, któremu towarzyszyła liczna rzesza górników, ksiądz dziekan z Jaworzna wypowiedział mowę, w której przestrzegał górników przed użyciem wódki (tak jakby ci zazadzeni byli pijani i dlatego umarli) i wzywał ich do zakupywania mszy za duszę tych, którzy pomarli bez spowiedzi. Chciał więc sobie przy okazji napełnić kieszenie, ale nie wspominał nic o tem, że Guttmani powinni pozostałym rodzinom wypłacić pensje na wyżywienie i odhodowanie dzieci. Naturalnie — wszak księża zawsze z kapitalistami trzymają!

Przegląd społeczny.

— **Robotnicy, zajęci w handlu,** zostali mimo energicznej akcji tow. posła Reumana pominięci w nowej ustawie o pomocnikach handlowych, która skraca czas pracy. Ustawa ta, wywalczona dzięki silnej organizacji centralnej handlowców, z powodu zamknięcia parlamentu wrzucona została do kosza.

Robotnicy handlowi powinni więc rozwinąć agitację, aby ustawa ta, która wniesiona będzie powtórnie, jak tylko parlament się zbierze, objęła i robotników handlowych. W tej sprawie należy zwołać zgromadzenie, na którym możnaby omówić także marne położenie robotników handlowych. Pamiętajmy, że bodźcem wszystkich ustaw jest organizacja, którą budując i rozszerzając, zwyciężymy.

— **Szalony wyzysk.** Lichwiarskie dochody przynoszą ceglarnie, których właściciele utworzyli kartel i pobierają 58 kor. za 1000 cegieł, zarabiając po 33 kor. Płace natomiast robotników są marne i tak: za kopanie gliny dla 1000 cegieł 2 kor., za wyrób cegły surowej 7 kor., obsługa pieca i polan 3'50 kor., czyli razem 12'50 kor. Tyle pobierają robotnicy, a przedsiębiorcy, którzy, wkładając 70 tysięcy koron kapitału, wypalają rocznie 2 miliony cegieł, zarabiają 66'900 czyli 95'50% od włożonego kapitału. To też robotnicy podobnie jak lwowscy, którzy wywalczyli strejkem znaczne podwyższenie płacy, powinni się zorganizować i zażądać takich cen, któreby w części odpowiadały niesłychanym zyskom przedsiębiorców, utrudniającym dzięki temu budowę nowych kamienic.



Po rewolucyi w Hiszpanii: Żandarmeryja rewiduje przechodniów.

Ze świata.

Hiszpania.

— **W ciężkich opałach** znalazł się rząd hiszpański dzięki nieustraszonej waleczności Kabyłów. Obecnie już 48 tysięcy wojska wysłano na teren wojny, a i tak nie mogą oni dać rady walczącym o wolność synom pustyni. Krwawo zapłacił lud hiszpański za tę niepotrzebną wojnę, wywołaną przez króla i kapitalistów hiszpańskich w obronie ich interesów. Padają tysiące ludzi z obu stron — a kapitałsi siedzą w stolicy i zacierając z radości ręce, obliczają, ile po wojnie przyniesie im dochodu ta ziemia krwią niewinną zbroczona. Tak rządzi król „z bożej łaski” i „ojcowie” hiszpańskiego narodu.

— **Rewolucja w Barcelonie** w krwi potokach stłumiona na razie przycichła. Ale w szerokich warstwach ludu wre i kipi, a wrzenie to podtrzymują ustawicznie nader liczne wyroki śmierci na rewolucjonistach dokonywane. Rząd klerykalny, korzystając ze sposobności, chce za jednym zamachem wypłenić wszystkich „buntowników” i dlatego to śmierć tak krwawo co dzień zbiera żniwo. Klerykali, rządzący obecnie Hiszpanią, zapominają jednak, że krew niewinnie przelana nie idzie na marne i rodzi mścicieli, którzy prędzej czy później strącają z tronu tego czarnego, a tak krwawego potwora, jakim jest dziś klerykalizm hiszpański!

— **Jezuici w Barcelonie** nie podzielili losu swych braci po kropidle i uratowali swój klasztor. Stało się to dzięki ufortyfikowaniu jezuickiej szpелunki i zamienieniu jej w prawdziwą twierdzę. Znaczący to, iż jezuici wiedzą dobrze, jak strasznie są w Hiszpanii znienawidzeni! W czasie, gdy lud palił klasztory i pędził precz mnichów i pobożne „siostrzyczki”, jezuici przyjęli szturmujących strzałami karabinowymi. Z krzyżem na piersiach i litanją na ustach a karabinem manlicherowskim w ręce wystąpili ci „zastępcy Boga” przeciwko wyzyskiwanemu i ogłupianemu systematycznie ludowi!

W następnym numerze podamy ciekawy opis szturm na klasztory hiszpańskie.

— **Wrzenie w Barcelonie**, jak donoszą korespondenci pism londyńskich, bynajmniej tam nie ustało. Robotnicy grożą podpaleniem fabryk, anarchiści i republikanie domagają się niezwłocznego uwolnienia 300 uwięzionych jeszcze rewolucjonistów. Między strażą ogniową i wojskiem a podpalaczami zdarzają się codziennie krwawe starcia. Podżeganie do rewolucji trwa w dalszym ciągu, liczne zamożne rodziny opuszczają miasto. Generał kapitan rozporządza teraz załogą, złożoną z 14.000 zamiejscowych żołnierzy, którzy są wrogi dla Katalończyków usposobieni.

Szwecja.

— **Strejk generalny** trwa dalej, chociaż walczący znajdują się w nader ciężkim położeniu, a to dzięki zdradzie związków chrześcijańsko-socjalnych, które początkowo przyłączyły się do strejku, obecnie jednak ogłosiły powrót do pracy. Jeszcze jeden to dowód, iż z tą bandą łamistrejków nie można nigdy i nigdzie wchodzić w kompromisy. Wszędzie są oni służkami kapitalistów i na każde ich skinienie zdradzają braci swoich.

Włochy.

— **Czarny ptaszek**. Na cmentarzu w Bolonii, wielkim mieście włoskim, przychwyciono jakiegoś księżulka na — — czulej rozmowie z niezwykle piękną donną. Oboje oskarżono o zbrodnię przeciwko obyczajności publicznej i znieważenie grobów. Czuła donna przyprowadziła ze sobą małą 3-letnią córeczkę, która opodal czekała, aż mama ukoń-



Po rewolucji w Hiszpanii: Barykada z przewróconego tramwaju.

czy rekolekcje. Policja, stojąca zawsze na usługach klechów i kapitalistów, nie chce na razie podać nazwiska jurnego klechy i pobożnej damy.

Filipiny.

— **Niezależny kościół na Filipinach**. Dowiadujemy się z „Przeglądu Katolickiego” (nr. 32), że na wyspach Filipińskich uformował się jeszcze przed oderwaniem się tych wysp od Hiszpanii — kościół niezależny. Obecnie kościół ten liczy trzy miliony wiernych i 21 biskupów. Jak twierdzi „Przegląd Kat.”, jedną z głównych przyczyn powstania niezależnego kościoła na Filipinach była niezgoda pomiędzy duchowieństwem świeckim i zakonem. Niezgoda ta tak była wielka, że Amerykanie, po objęciu rządów na Filipinach, zażądali od papieża usunięcia wszystkich zakonów żebrzących. Rząd Stanów Zjednoczonych nie popiera kościoła niezależnego, pomimo to liczba jego zwolenników szerzy się coraz bardziej.

Belgia.

— **Grożba strejku generalnego w Belgii**. Rada generalna stronnictwa socjalno-demokratycznego w Belgii ogłosiła wczoraj odezwę, w której grozi strejkiem generalnym 120.000 górników, jeżeli nie ustanowi się 8-godzinnego dnia roboczego w górnictwie.

(Izba deputowanych w Belgii już dwa razy uchwaliła ustawę wprowadzającą 8-godzinny dzień roboczy w górnictwie, ale senat ją odrzucił. Górnicy powyższem oświadczeniem swem zamierzają wywrzeć nacisk na senat. P. R.).

Niemcy.

— **Pensja kanclerza niemieckiego Bethmana Hollwega**, składa się z następujących pozycji: jako kanclerz Rzeszy pobiera 100 tysięcy marek pensji i 64 tysiące na reprezentację; jako sekretarz państwa dla spraw zagranicznych 50 tys. i 14 tys. na reprezentację; jako prezydent ministrów pruskich pobiera 36 tys. i 18 tys. na reprezentację — co czyni razem 282.000 marek.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

— **Dąbie**. W sobotę dnia 28 b. m. wieczorem w sali Czytelni robotniczej w Dąbiu dożyłki. Wstęp dla członków Czytelni 30 hal, dla nieczłonków 40 hal.

Dnia 31 sierpnia o godzinie 7 i pół wieczorem
w Dębnikach

Wiec lokatorów

Porządek dzienny:

Walka z lichwą mieszkaniową.

Referent tow. dr Józef Drobner.

Ogród i Teatr letni w Dębnikach.

W niedzielę, dnia 29 sierpnia.

Od godz. 3 po południu - - - Zabawa ogrodowa:

„Na schyłku lata“

„Werbeldomowy“, operetka w 1 akcie. — „Tajemnica“, farsa w 1 akcie. — Kabalet: Mistrz baletu p. Bolesław Wiernicki: Tańce i kuplety z „Wesołej wdówki“. P. Jan Wolski, art. teatrów warszawskich: kuplety i przypowiadki. Reżyser Kolecki: Na starą nutę, nowe kuplety.

Koncert orkiestry. — Tańce. — Zabawy.

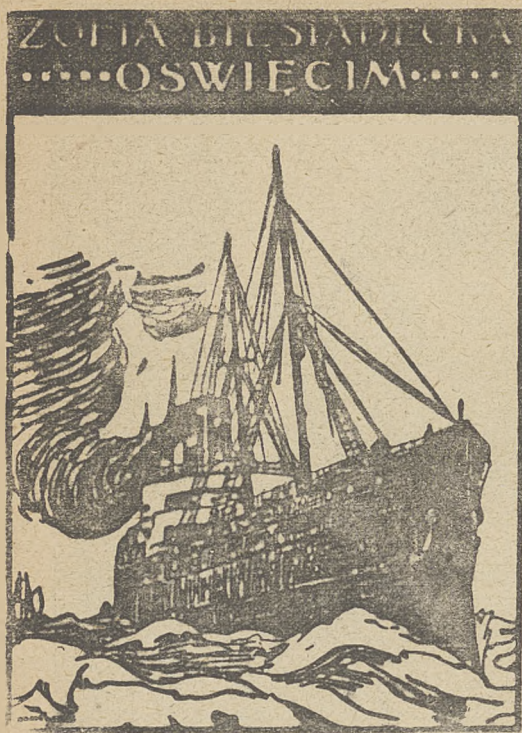
Wstęp 40 hal. Członkowie Czytelni Robotniczej w Dębnikach 30 hal. Dzieci, tylko z rodzicami 10 halerzy.

Towarzysze! Czytajcie pisma partyjne, popierajcie swoją prasę!

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcja nie odpowiada).

Polecamy naszym rodzinom jak najgoręcej
Kolińską domieszkę do kawy



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady
i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i oplatnie.

Ważne!!! Uwaga!!!

Przeciw jak najbardziej uprzedzonym i zastarzałym wypadkom:

**Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!**

Reumatyzmu, Gośćca, Bolów nerwowych, Bolu głowy i zębów, przeciw Bolom żył, Spuchliznom, Bolom nóg, Kłuciu w boku, Zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom.

Chwałą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilku szpitalach -rodek do nacierania

ICHTYOMENTHOL

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie!

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtymenthol Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. — Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego Ichtymentholu.

Główna fabryka prawdziwego Ichtymentholu:

Laboratorium Aptekarza Edelmana w Bohorodeczanach Nr. 710.

5 flaszek Ichtymentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **6 koron.**
10 flaszek Ichtymentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **10 koron.**
25 flaszek Ichtymentholu z opłaconą pocztą i opakow. (franko), kosztuje = **23 koron.**

Ostrzeżenie: Ichtymenthol jest tylko z plombą prawdziwy, proszę więc tylko żądać prawdziwego Ichtymentholu Edelmana.



Zdumiewająco prędko
czyści wszelkie metale

POLO

najlepszy płynny środek
do czyszczenia metali.

Jed. Fabr.: Fritz Schulz jr. Tow. Akc. Cheb w Czechach

Zastępca: Maurycy Vorzimmer.

Prenumerujcie i czytajcie

tylko pisma partyjne!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

KOSY

z najlepszej angielskiej srebrzystej stali, dobrze hartowane, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tną jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się pod nie przecinają za jednym zamachem i ciężką pracę gospodarza ułatwiają, że przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu.

Długość w centymetrach:

60 ctm. . . 1 kor. 90 hal.	65 ctm. . . 2 kor. 10 hal.
70 ctm. . . 2 kor. 20 hal.	75 ctm. . . 2 kor. 30 hal.
80 ctm. . . 2 kor. 40 hal.	85 ctm. . . 2 kor. 60 hal.
90 ctm. . . 2 kor. 70 hal.	

Młotki i kowadełka do klepach kos, gusstalowe dobrze hartowane po 1 kor. za sztukę. Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos po 40 hal. a lepsze po 60 hal. za sztukę.

Na każde zamówienie proszę przysłać 2 korony i od razu zamówienie na przekazie. Poczcie opłacam sam, nie licząc opakowania, ale bez zadatku nie wysyłam.

Za dobroć tych kos gwarantuje się!!

Zamawiać pod adresem:

JÓZEF ZABŁOCKI, warsztat kowalski
w Rozdole (Galicja).

Bank parcelacyjny w Krakowie

Rynek główny L. 33, I. piętro

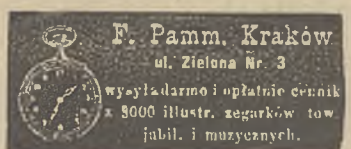
ma obszar dworski pod Krakowem na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzeba trzecią część, reszta spłacalna w 10—15 latach.

Gleba jest rędzina I. klasy na równinach przy gościńcu do Krakowa.

Budynki we dworze murowane i drewniane. Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Magazyn wysyłkowy wyrobów tkackich

Braci Towarnickich, Lwów, Kopernika 17. Wysyła franco wzory płócien, szyfonów, zefirów, oxfordów, batystów, drelichów, obrusów, ręczników, materij wełnianych, chusteczek i bieliznę męską i damską.
Ceny niskie. Towar doborowy.



GOTOWA POŚCIEL



obleczenie z czerwonego inlektu, dobrze napełniona. 1 pierzyna albo 1 piernat 130 cm. długie 116 cm. szerokie K 10—, 12—, 15— i 18—. 2 mtr. długie 140 cm. szerokie K 13—, 15—, 18— 21—. Jedna poduszka 80 cm. długa 58 cm. szeroka Kor. 3—, 3:50 i 4—. 90 cm. długa 70 cm. szeroka K 4:50 i 5:50. Na życzenie sporządza się także według dowolnie podanej wielkości. 3 materace włosieniowe na 1 łóżko po K 27—, lepsze K 33—. Wysyłka oplatnie za pobraniem od K 10 wzwyż. Zamiana lub zwrot za zwrotem opłaty przesyłki dozwolona.

Benedykt Sachsel
Lobes 943 koło Pilzna (Czechy).

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.

Do fabryki porcelany

3 dziewczęta pomieści natychmiast Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19.



Darmo i oplatnie

przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3.000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, c. k. dostawca nadworny HANNS KONRAD, dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr 1326 Czechy. Skrzypce dla uczących się po kor. 4:80, 5:50, 6—, 6:80. Smyczki po k. 0:80, 1—, 1:40, 1:80. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy! Cytry, flety, klarnety, harmonie etc. na składzie.



Maszynka „Solingen“

do strzyżenia włosów z najlepszej stali, z 3 przesuwalnymi grzebieniami dla długości włosów 3, 7 i 10 mm. Każdy może od razu strzyż. Przy dwóch używających wypłaca się całą maszynkę w jednym kwartale. Kompletna sztuka koron 6:50. Wysyłka za zaliczką.

Ignacy Cypres,

Kraków, Floryańska 49.

Ilustrowane cenniki z przeszło 1000 wzorami zajmujących nowości na żądanie darmo i oplatnie.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.